

Moje pierwsze wojenne

Rok 1939 był dla nas bardzo smutny, nasi odwieczni wrogowie Niemcy napadli na Polskę. Ciekawie słuchać było warkot samolotów i głucho świst kul. Polacy myśleli, że się obronią, ale nadawanie były wszystkie nase, ożyli nie przygotowania się walczyć do tej wojny. Niemcy coraz dalej zapuszczały się w polskie progi. A wreszcie zobaczyliśmy ich w Hrubieszowie. Będąc jeszcze małą, wiedziałam, że Niemcy byli naszymi najgroźniejszymi wrogami, kiedy do nas przychodzili Niemcy po mleko nie chcieli im dać, Ukrainie mleka = jacy u nas stali im ustugiwać, z czego oni byli bardzo wzdzy - Ukraincy coraz więcej zaczęli się słuchać Niemców i biec Polaków. Z Wołynia ludzie na furach, co kto mógł z sobą wziąć uciekali do Lubelszczyzny. W stodołach było kilka rodzin na kupa. W Lubelszczyźnie powstało to samo, a oprócz tego wysiedlenie polskich rodzin w ziemie na Majdanku. Dużo dzieci i starców pomarło od razu z zimna w wagonie, a reszta zaś na Majdanku w Lublinie z głodu, kto tam się dostał, więcej już nie wyszedł. Coraz spodziewano się w nocy napadu, lub wysiedlenia. Dziś wiadomo, że to policjanta ukraińskiego. W domu coraz częściej powtarzały się rewizje, naskato było dużo sąsiadów spieszą. Jednego dnia w listopadzie aresztowano dwóch wujków, których więcej nie widzieliśmy, bo zostali rozstrzelani przez Niemców na „Trzech Króli”. Zojnęto wtedy dużo młodych i najlepszych Polaków, którzy starali się, by awodnie uciec od szponów hitlerowskich. Do szkoły w obrzeżi przychodził Niemiec kierujący szkołami w Hrubieszowie i coraz nowe ostrzeżenia dawał i rozkazy. Nie było dla nikogo wesela, ta jego wizyta, na której mówił, że Polski już nie będzie, ale nie nas to nie obchodziło z tym więcej dla kraju byliśmy w pogotawiu do jego ocalenia. Matka stale mówiła mi: „Zł nie słuchaj rozkazów Niemców, a o Ujeżynie nie zapominaj i wie, że jesteś Polką na wieki!” Na „Trzech Króli” nie było święta pokazanego, ale święto było w sercu Polaków. Nieraz wielki smutek panował w swoje kleszce, ale kiedy pomyślałam, że jesteśmy Polkami, a Polska nigdy zginąć nie może. Kłobawa nasza H. M. P opiekowała się nami i dawała otuchy. Coraz częściej powtarzały się mordowstwa w Hrubieszowie. Wyjechaliśmy do Korczynowa. Tam dopiero poczuliśmy się swobodniej, nie było tam Niemców, a partyzanci nie ukrywali się nigdzie po lasach, ale pokusili. Byli starymi zanku przypominający dzielnych i starych ludzi. Dzielni

160
partyzantom wszczęły się ruch i Niemcy zaczęli się wycofywać. Na szosach
tankoch i taboretach, oliz Niemców poruszać z Głubiszowa. Partyzanci rozbijali
Niemców. W małym miasteczku Korimierze wszczęły się strzelanina. Ludzie co raz
wiecej uciekali na wieś. Niemcy bombardowali cakiem i spalili Korimierz. Ludzie
spalili się nam dom staliśmy się ludźmi koczowniczymi. Z wioski do wioski przes-
łaliśmy się często w stronę Głubiszowa. Polska zaczęła być już cakiem wolna, wice-
radziec witalisimy Głubiszów. Jazda nie raz myślałam o tych martwych. Ale
myśli moje spełniły się, bo trzeba zawsze wierzyć w nowożytność.